





## Nowa Łódź rośnie



Kolonja w Radogoszczu, obok obecna siedziba Sądu Okręgowego.

Aczkolwiek alarmy prasy prawicowej przedstawiają cały niemal kraj w stagnacji, przemysłowe zaś ośrodki w ruinie i przymusowej inercji, nie jest „tak źle”, jak chcą obecny nasz stan widzieć partyjni czarownicy, czego najlepszym dowodem jest powyższa ilustracja. Świadczy ona bowiem niezbitie, że „zamierzająca Łódź” nie tylko pracuje, nabiera rozmachu na nowe tory jej obecnej ekspansji, ale także i buduje się, co przecie niezbitie dowodzi, że mieszkańcy jej i wytwórcy nie myślą wcale opuszczać tego „tonącego okrętu”, a owszem, stabilizują się poważnie w nowych siedzibach władz, szkodliwych i instytucyj publicznych, jak

również w nowych dzielnicach mieszkań prywatnych, nadających Łódzi nowoczesny, europejski wygląd. Te „murwane argumenty” są najlepszą, godną i niezbitą odpowiedzią na skrzyki malkontentów obecnego regimenu, którzy widzą w kraju to, co radzyby stwierdzić, a co nie istnieje. Dwa takie „argumenty” ukazuje nasza ilustracja, widzimy na niej: nową kolonję urzędniczą na przedmieściu Łódzkiem — Radogoszcz i przerobiony gmach sądu okręgowego, tymczasową jego siedzibę.

## Sto tysięcy franków za ośmieszenie

W Paryżu został zakończony słynny i niepoprawiony cech komiczny proces księcia Danily Montenegro przeciw Towarz. filmowemu „Metro-Goldwyn”.

Proces ten wytoczony został z powodu przeróbki na film znanej operetki „Wesoła wdówka”. Książę Danilo dopatrzył się w głównym amancie tej operetki niezwykłych cech podobieństwa ze sobą i utrzymywał, że po stać ta jest wzorowana na nim i to jest powodem ośmieszenia jego osoby.

Na tej zasadzie zażądał książę od T-wa „Metro-Goldwyn” odszkodowania w sumie pół miliona franków. Żądanie to popierał słynny polityk socjalistyczny i znakomity adwokat Paul Boncour. Utrzymywał on w swej obronie, że cała kowity film, jego krajobraz tudzież uniformy oficjerskie wzorowane są na Czarnogórze. Wszystkie te detale sporządzone zostały podług wskazówek Erica v. Stroheim, który zna znakomicie Czarnogórce ze swej wojskowej kariery.

W czarnogórskim stażu operetkowy jakiś książę, którego pierwowzorem ma być książę Danilo, gra niezmiernie komiczną rolę. Jest więc pewien moment, gdy ów książę pijany wszok tańczy na stole w jakiejś nocnej knajpie.

Obrone towarzystwa filmowego podjął prezes Izby adwokackiej Henryk Robert. Zaprzeczył on kategorycznie, że w filmie tym chodzi o księcia Danilo, lecz że ów tańczący w knajpie arystokrata jest postacią najzupełniej fantastyczną. Sąd jednak uznał żądanie księcia za słuszne i przyznał mu odszkodowanie w sumie stu tysięcy franków.

Warto się było dać ośmieszyć.

## Nie będziesz fałszował czeków



Mr. Smith podpisuje czek, zaopatrzony w jego fotografię.

Mister Tomasz Smith z Evesham w Anglii wpadł na pomysł, który o ile zostanie wprowadzony w życie, uniemożliwi w przyszłości fałszowanie czeków. Wynalazek polega na tym, że na kweset lub czek nakleja się małą fotografię wystawcy, którego podpis musi skasować po dobieżną, tak, jak się kasuje marki stemplowe. Kto zatem w przysz-

łości zapragnie sfałszować czek, co, jak wiadomo, dla niektórych specjalistów jest rzeczą bardzo łatwą, będzie się musiał równocześnie postarać o fotografię poszkodowanego, co prawdopodobnie przyjdzie mu znacznie trudniej. Podobno angielskie sfery bankowe rozpatrują projekt Smitha i zamierzają wprowadzić go w życie na próbie.

## Walki o kościół Grobu Świętego

Przed kościołem Grobu Świętego w Jerozolimie, który jest czczony przez wiernych wszystkich wyznań chrześcijańskich, przyszło niedawno do gorszących scen między mnichami katolickimi a obrządku koptyjskiego. Powodem zamieszek był krucyfiks, przyniesiony do kościoła przez Koptów, co sprzeciwia się obowiązującej umowie. Katolicy mnisi zażądali zabrania krucyfiks, i, spotkawszy się z odmową, powalili na ziemię noszącego go duchownego. Musiała wkroczyć policja, która, aż do rozstrzygnięcia sporu, zabroniła Koptom wchodzić do świątyni. Mimo to bójki trwały dalej i nieporozumienie nie jest jeszcze zlikwidowane.



Kościół Grobu pańskiego, który stał się przedmiotem sporu między katolikami a Koptami.

## Maszyna-morderczynią dziecka

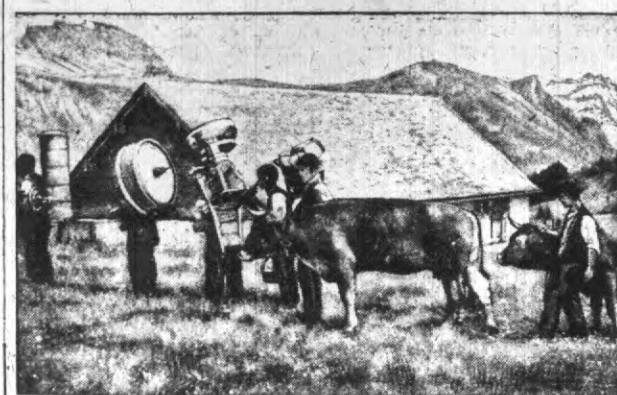
We wsi Bocianica (pow. piotrkowski) włościanie Rejniakowie, wychodząc w pole zostawili 5-letnią swoją córeczkę samą w obejściu gospodarskim. Dziecko wszedło do stodoły i zaczęło majstrować przy wiejalni do

czyszczenia zboża. Maszyna, która prawdopodobnie była przechylona, przewróciła się i ciężarowym przygniota dziewczynkę. Rodzice, po powrocie do domu, znaleźli zimne zwłoki córki.

## Wiosna w górach

Późno zaczyna się wiosna w górach, ale za to nigdzie nie jest bardziej upajająca i uroczna. Widomym jej znakiem jest wyruszenie na hale juhasów z bydłem i statkami, potrzebnymi do przechowywania mle-

ka i wyrobienia sera. Dzień ten dla ludności góralskiej jest zawsze wielkim świętem i cała rodzina odprawia odchodzących na kilkomiśny pobyt w górach juhasów do ich schronisk na halach.



Juhasi szwajcarscy po długiej zimie wyruszają z bydłem na hale.

## Skarżysz się na brak klientów?

Spróbuj ogłosić się w dziale „Gdzie Najlepiej Kupować”

## PIERRE MARIEL „Upragniony kraj”

Nowela

Zauważyłem od razu, że była brzydka, choć brzydota jej była odrębna od mojej. Moi koledzy szkolni bardzo litościwie zwali mnie „dubeltozym garbusem”, lecz słyszałem kiedyś, jak służba, której płatałem nieznosne figle, sarkała głośno, nazywając mnie „dzieckiem starych ludzi”.

Kierując się wrodzonym uczuciem mściwej nienawiści, przezwalem ją od razu w duchu „pająkiem” i przyglądałem się jej z gorzkim zadowoleniem: spódniczka jej była za krótka, ręce i nogi — za długie. Miała dziwną, szpiczastą twarzyczkę, usianą piegami, ale to, co szpeciło ją najbardziej, nie było na jej wiek — miała lat dziesięć — były jej oczy osadzone zbyt blisko siebie, zanadto równe, prawdziwie małpie oczy. — Narówni ze mną stanowiła to, co w swym dziejącym języku określałem mianem typu pewnej „kategorji”.

Byliśmy z Wioletą — takie nosiła imię — w pewnym stopniu spokrewnieni. Pomimo to widziałem ją wówczas poraz pierwszy. Miała spędzić dwa miesiące w naszej willi nadmorskiej i przyjechała do nas do Brestu dla poratowania zdrowia również wstęgo, jak i moje. Bawiła u nas zaledwie dwa tygodnie, gdy stało się dla mnie zupełnie jasnym, dlaczego była tak chuda i tak niezdrawa. Sekundy jednej nie spędzała spokojnie, w milczeniu, beczynnym. Wszystkie zabawy moje zdążyła porozrzucać, rozpoczynając coraz to inną zabawę lub grę i w całym domu rozlegały się

odgłosy jej ciągłych nawoływań i stałej bieganiny. Wystraszyłem się. Przewidywałem z trwogą koniec moich dumek, marzeń, codziennej koleżki, w której obracałem się wygodnie, obnosząc swoją młodą nadmierną tuszę i zaspane oblicze.

Rodzice moi zniechęcili ją narówni ze mną i byłem tem uradowany.

Wyjechaliśmy na plażę możliwie jak najwcześniej i czekała nas tam rozbawiona zgraja dzieci. Ignorowały mnie zazwyczaj, ponieważ nie umiałem się z nimi bawić, a ja dąrzyłem ich pogardą.

Dnia tego gotów byłam na wszelkie ustępstwa, na wszelkie podłości. Liczyłem na to, że ożywienie ich przypadkiem Wiolecce do gustu, że przyłączy się do nich, uwalniając mnie od siebie. Istotnie od razu wnie szalała się w ich gwar, biorąc udział we wszystkich zabawach, wrzeszcząc głośniejszym głosem niż cała banda razem.

Na powrotnej drodze byłem zupełnie wyczerpany tem tylko, że słuchać musiałem ich krzyków. Wioleta natomiast wydawała się niezmordowana. Oznajmiła mi jednak:

— Nie będę już więcej bawiła się z tobą. A później, gdy będziemy starsi pobierzemy się.

Przerżony bronielem się:

— Są przecież bardzo mili.

— O tak znacznie miśi od ciebie, naturalnie. Lecz pomimo to zostaną z tobą. A później, gdy będziemy starsi pobierzemy się.

Wściekle odpędałem się od niej placziwie.

— Nie, nie, nigdy!

Zażądała się dziwnie i drwiąco: — A więc ani ty się nie ożenisz, ani ja za mąż nie pójdę. — A potem dodała: — Rada jest, że przyjechałam tutaj na parę tygodni i że poznałam ciebie i wiem, jak wyglądasz. Zobaczysz, że nie będzie nam nudno razem... z powodu mojej tajemnicy.

Byłem zanadto zirytowany, by zdradzić swoją ciekawość, lecz do samego wieczora myślałem tylko o tajemnicy Wiolety.

Dowiedziałem się od niej dnia następnego.

— Wiesz co, — rzekła mi — to nie szkodzi, jeśli się jest brzydkim. Pomyśl tylko o murzynchach. Są tacy brzydzi, a pomimo wszystko — szczęśliwi. Rumienią się zawstydzony, chciałem protestować, lecz zmusiła mnie do milczenia.

— Murzyni są szczęśliwi, bo mieszkają w kraju, gdzie wszyscy ludzie są jednakowi. Nie zwracają wzajem uwagi na siebie i robią, co im się podoba. To też uważam za szczęście dla siebie, że spotkałem się z tobą.

Czułem się zawstydzony i tak zirytowany, że pragnąłem uciec od niej. Chwyliła mnie za rękaw i przytrzymała.

— Wiem, że jest miejsce, kraina, gdzie będziemy u siebie. Kraj, który będzie naprawdę naszą własnością. A ponieważ jesteśmy tutaj nad morzem, nie może znajdować się daleko stąd... Szukać będę, znajdę go... Pomożesz mi w tem... Nie wiem czy odgadła myśli moje, bo dodała:

— Pomożesz mi znaleźć drogę do tego kraju, lecz nikt cię nie zmusza do pójścia tam za mną, jeśli wolisz swój stary dom, swoich smutnych rodziców i całe twoje otoczenie... Odpowiedziałem jej wymijająco:

— Jakież to kraj? — Czy istnieje wogóle?

— Gdybym widziała, czy istnieje i jak się nazywa, czyżbym szukała od tak dawna? Poznam go jednak od razu, gdy dostanę się do niego. Musi być zupełnie inny od tego, w którym mieszkamy. Trzeba go poszukać... Wiesz zapewne również dobrze jak i ja, że skarby znajdują się zawsze w podziemiach i pieczarach... Czy wiesz, gdzie są tutaj jakie podziemia?

Próżno przeszukiwaliśmy piwnice, badając wszystkie mury, nawet unosząc kamienie. Nigdzie nie znaleźliśmy otworu ani ukrytego wyjścia. Wioleta nie przerwała jednak swych poszukiwań aż do chwili, gdy jakiś szczerz przebiegł jej po nogach.

— Chodźmy stąd — rzekła. Nic tutaj nie znajdziemy. W tamym kraju niema ani szczerów, ani myszy, żadnych jaszczurek i pajęczków.

Nazajutrz, grzeczne dzieci, które tak zgadywały się ze sobą, nadal szły drogą do tajemniczego kraju, na górze, w lasku, który graniczył z naszą posiadłością. Wszystko było daremne. Wioleta poczyniała mnie niepokoić. Stawała się coraz śmielsza, działała jakby w gorączce... Jej niepokój udzielił się i mnie. Nie obawiała się już ani zawałania ubrania, ani skaleczenia... lękałem się tylko, by nie znalazła tamtego kraju sama i nie odeszła beze mnie.

Pewnego wieczora przed snaniem oznajmiła mi:

— Jutro pójdziemy do lasu. Wejście do „kraju” z pewnością ukryte jest w krzaku...

Nie doszliśmy jeszcze do lasu, gdy dagoniono nas i za karę, żeśmy wyszli bez pozwolenia, pozabawiono nas deseru. Zezwate oczy Wiolety miały taki wyraz, że lękałem się za nią i za siebie. Po obiedzie rzekła mi:

— Nie sądź, że rodzice twój prze-

szkodzić mi mogą w poszukiwaniach. Widzę, że nie wiedzą i nie nie rozumieją. Najwyraźniej czują się tutaj dobrze. Nie mają pojęcia, że może być lepiej gdzieś indziej... Jak i ty, zresztą, pókiś mnie nie poznał.

Poczułem się dotknięty naruszeniem autorytetu rodziców. Zaprotekowałem, jak wypadło dla grzeczniejszego dziecka:

— I cóż tam znajdziemy, pięknego w twoim kraju? A rodzice nasi się zmartwią.

— A więc poco szukasz wraz ze mną? — rozgniewała się. — Jeśli ci tutaj dobrze, zostań, gdzie jesteś... A ja — ja pójdę. Tam uznają mnie za piękną i wybiorą mnie za królową, a ty tutaj będziesz i pozostaniesz tylko grubym Pawłem. Udała się na spoczynek nie połączony z sobą, że jutro na zawsze pójdę z nią razem.

Nazajutrz o świcie zbudził mnie hałas w domu. Zrozumiałem od razu. Wioleta wyszła nocą i udała się do „tamtego kraju”, nie czekając na mnie. Zabolato mnie to bardzo. Dlaczego mnie nie zawałata i pozostawiła mnie tutaj, gdzie wszystko przestało mi się podobać? Jednocześnie żałowałem, że nie opuściłem rodziców.

Wypytywano mnie. Nic nie wiedziałem. Nie miałem czoła wydać tajemnicy. Poszukiwania trwały całe trzy dni.

Znalazłem ją wreszcie, rozbita fałczką, wyrzuconą przez fale na brzeg.

I tyle było piękna i radości na drobnej tej twarzy o zamkniętych oczach, iż wzięć nie mogłem, że znalazła drogę do upragnionego kraju i została królową.

Zrozumiałam zarazem, że bez niej nie znajdę doń drogi i zostaje nazawsze skazywana pozostać „grubym Pawłem”.



# SPORTOWY Przegląd

## Motocykliści bydgoscy obchodzą pięciolecie

### Warszawska Legja zwyciężyła w zjeździe gwieździstym

Jedną z najskuteczniej w sporcie motorowym pracujących organizacji jest bezspornie Klub Motocyklistów w Bydgoszczy, posiadający w swych szeregach kilku wybitnych kierowców, wśród których Albrecht Alvensleben, dzięki wynikom, uzyskanym w Barcelonie w roku ubiegłym, zaliczany jest już do dobrej klasy europejskiej, inni zaś, jak Budka, Rzanny, Breitich i t. d. uzyskali niejednokrotnie poważne sukcesy nawet w najsilniej obsadzonych zawodach.

To też kiedy Klub Motocyklistów w Bydgoszczy ogłosił zjazd gwieździsty z okazji 5-lecia swego istnienia, udział kierowców z całej Polski był wyjątkowo liczny. Reprezentowane były Warszawa, Łódź, Poznań, Grudziądz, Gdańsk.

Raid miał charakter raczej uroczystościowy i towarzyski, niż czysto sportowy, to też warunki uczestnictwa były bardzo zachęcające: tylko 3 złote wpisowego, licencja sportowa niewymagana. Tego rodzaju po stawienie sprawy było bardzo korzystne, jeżeli chodziło o nagrodzenie i wyróżnienie licznego zespołu, złożonego przeważnie z jeźdźców młodych, mało rutynowanych i nie mogących liczyć na czołowe miejsca w klasyfikacji indywidualnej.

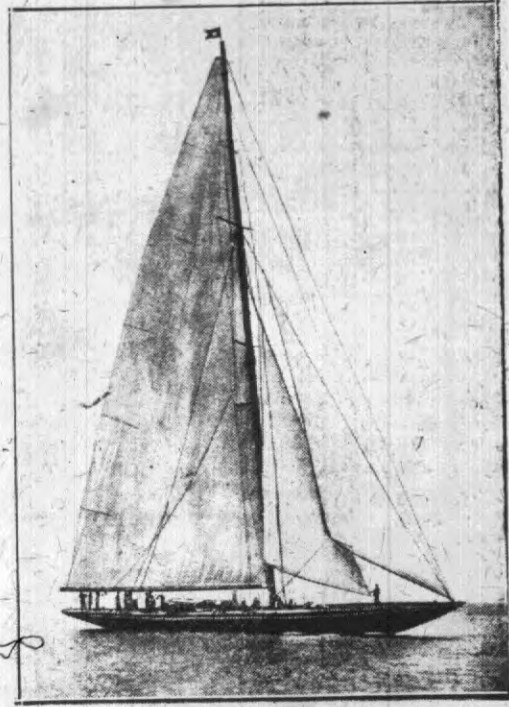
Regulamin ten umiejętnie wykorzystwała warszawska Legja, która wystawiła bezkonkurencyjną ilość 36 motorów, z czego trzy wskutek defektów nie ukończyły raidu. Motocykliści Legji, dla których w większości wypadków jest to pierwszy sezon sportowy, zrozumieli należycie swe zadanie i stawili się na zjazd w rekordowej liczbie. Trasa raidu liczyła się wg. odległości siedziby danego klubu do Bydgoszczy, przyczem nagrodę otrzymywał klub, uzyskujący w sumie największą ilość kilometrów.

Okazało się w rezultacie, że młoda sekcja Legji, tak licznie obsławszy raid, uzyskała wspólnie przeszło połowę ilości kilometrów, przejechanych przez wszystkie pozostałe zespoły. Sukces ten nagrodzony wspólnym puhałem, otwiera kronikę sportową nowej sekcji motocyklistów.

Po Legji, której 33 kierowców przejechało wspólnie 8788 km., drugą nagrodę otrzymał Unja (Poznań) i Gedanja (Gdańsk), znana w Warszawie ze sztafety 3 maja.

Doskonała organizacja zjazdu przyczyniła się do utwierdzenia stosunków sportowych między zebranymi klubami, które przez swych delegatów wyraziły uznanie Klubowi Bydgoskiemu za owocną pracę dla rozwoju motocyklizmu. Bardzo ciekawie wypadła wystawa nagród, uzyskanych w ciągu 5 lat istnienia klubu przez jego członków na najrozsławniejszych zawodach. Imponująca ilość puhałów, żetonów, dyplomów i t. p. świadczy lepiej o wszelkich sprawozdaniach o żywotności Klubu Motocyklistów w Bydgoszczy.

## Jacht króla herbaty



"Shamrock V" nowy jacht oceaniczny króla herbaty sir Liptona.

Piękny ten, wysmukły jacht oceaniczny wybudowany został za pieniądze niejednego z naszych Czytelników, choć żaden z nich nigdy nie stanie na jego pokładzie i nie zazna rozkoszy morskiej na niem podróży...

Jest to jacht angielski króla herbaty sir Thomasa Liptona. Znany w Polsce dobrze tę herbatę i wiele osób ją pije. Te złotówki placone przez nas za angielską, wyborną zresztą herbatę, składały się między innymi i na budowę nowego, pięknego jachtu.

Nazywa się „Shamrock V”, odbył już pierwszą próbną żeglugę w Portsmouth'cie, w najbliższym zaś czasie stanie do regat o Puchar Ameryki.

Nasi żeglarze, którzy tak odczuwają brak jachtów morskich napewno na „Shamrocka” spoglądać będą z zazdrością.

Cóż, kiedy żaden z nich nie jest królem herbaty...

## Krzyże Zasługi na piersiach narciarzy

W „Monitorze Polskim” z dn. 20 maja ogłoszono nadanie Krzyża Zasługi całemu szeregowi osób za pracę na polu organizacji i rozwoju sportu narciarskiego oraz międzynarodowych zawodów w 1929 roku.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Wł. Ziętkiewicz ref. Państw. Urzędu WF i PW, Roman Loteczka, komisarz Kasy Chorych w Chrzanowie, dr. Ign. Cieszyński, Jan Wojniewicz oraz St. Fächer, dziennikarz z Krakowa.

Srebrny Krzyż Zasługi: Iga. Bukajak, Fr. Pajerski, Wolski, Smoluchowski i por. Fr. Trzepalka.

Z zawodników srebrny krzyż zasługi otrzymał Broniek Czech „za zasługi położone w charakterze zawodnika narciarskiego przez zajmowanie czołowych miejsc w zawodach międzynarodowych i propagowanie przez to Polski zagranicą”.

Jest to w dziejach sportu polskiego dopiero drugi wypadek odznaczenia krzyżem zasługi zawodnika za sukcesy sportowe na terenie międzynarodowym.

Pierwszy krzyż zasługi — złoty trzymała w swoim czasie Konopacka — Matuszewska.

## Przegląd piłkarski

### PROJEKTY POŁONJI

Drużyna piłkarska Polonji gra 31,5 i 1,6 z drużyną SK Post (Wiedeń) w Warszawie, następnie 6,6 gra z Postem w Wiedniu, 8 i 9,6 z Hradecem Královem w Czechosłowacji, a w dniach 28 i 29,6 rozegra w stolicy dwa mecze z Ferencvarosi.

### KRAKÓW WYJEDŹDZA

Reprezentacja Krakowa 21 maja gra w Budapeszcie. Tego samego dnia Wiedeń gra z Zagrzebiem. Nazajutrz zwycięży grają między sobą, a zwyciężeni między sobą.

### MISTRZOSTWA KL. B. I C.

Polonia Ib — Samson 7:4 (0:3). Grochow — Głuchoniemi 2:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo klasy C. Ordon — AKS 4:1 (3:0). Orzeł — Sarmata 5:1 (2:1). Mistrzostwo klasy C. Zar — YMCA 3:1 (1:0). Jedność — Kraft 1:0. WATT — Union 10:1. Hagibor — Wołanka 2:1 (0:1). Jutrzenka — Hasmona 2:1.

W Grodzisku Sita (Zyrardów) przegrała z miejscową Hagwarą 4:2 (3:1).

## Zółci na białym

zółte twarze i skońskie oczy na białym całunie śniegu.

Japończy narciarzami!

Śnieg jakoś nie wiąże się w naszej wyobraźni z pojęciem krajiny wschodzącego słońca, kwitnącej jabłoni i wiecznej wiosny.

Mają jednak i Japończycy swoje tereny narciarskie. W górach dość dluho leży śnieg i amatorzy jazdy na dwóch deskach mogą zżywać tej rozkoszy.

Narciarstwo jest wszakże w Japonii sportem młodym. Już jednak Japończycy ukazali się nawet na terenie międzynarodowych zawodów narciarskich. Narzynie zadawałają się sła bemi wynikami nie myśląc o sukcesach.

Znamy jednak ich pracowitość i upór. Jesteśmy świadkami olbrzymiego postępu, jaki czynią na wszystkich polach pracy, a również i w sporcie. Pływacy i tenisiści japońscy potrafili wdrzeć się do grona arystokracji sportowej. Lekko-atleci japońscy, których wyniki jeszcze 5—6 lat temu były znacznie gorsze nawet od ówczesnych rekordów polskich, potrafili na olimpiadzie amsterdamskiej zwrócić na siebie uwagę i osiągnąć szereg zaszczytnych wyników, jak zajęcie 6 miejsca w maratonie przez Isudę, w trójskoku — czwartego miejsca przez Nambę, itd.

Być może i w narciarstwie odegrają japończycy poważniejszą rolę. W każdym razie poważnie o tem myślał i sprowadził sobie nawet trenera Niemca, Schneidera, którego wraz z uczniami widzimy na ilustracji.



Japońscy narciarze ze swym trenerem.

## Sienkiewicz i Bolesław Prus o kolarstwie

Dwaj wielcy pisarze już dawno, wtedy kiedy nie było jeszcze mowy o popularności kolarstwa, okazali

swe zrozumienie i swoją sympatię dla tego sportu.

W książce pamiątkowej Warszaw-

skiego Towarzystwa Cyklistów, do którego obaj należeli, a dziś są członkami honorowymi, figuruje ich autograf i zawarte są myśli ich związane z kolarstwem.

Henryk Sienkiewicz 29 stycznia 1898 roku tak wpisał się do tej książki: „Ponieważ „fortuna kołem się toczy” jest zatem cyklistką — niechże więc, jako cyklistka sprzyja naszemu towarzystwu”.

A wkrótce potem, bo 20 marca tegoż roku, nakreślił swe uwagi, dziś jeszcze pod wielu względami aktualne, Aleksander Głowacki — Bolesław Prus.

„Bodaj byśmy doczekali w zdrowiu:

„Tak tanich rowerów, ażeby nawet najskromniejszy pracownik mógł zdobyć się na kupno tej szacownej maszyny.

„Tak wygodnych dróg bocznych ażeby — nawet po najgorszej z nich, mogli jeździć (8 wiorst na godzinę) nawet i honorowi członkowie towarzystwa.

„Tak dobrych zwyczajów, ażeby każdy cyklista mógł przynajmniej tydzień w ciągu lata poświęcić na przejażdżkę po kraju, w czasie której zapisywałby wszystko co spotka godnego uwagi.

„I nareszcie takiej zmiany warunków, ażeby zarówno chłop, jak i mały mieszczanin zobaczywszy na swoim terytorjum cyklistę, witał go z radością, jako człowieka, który zawsze przywozi otuchę, a niekiedy i dobrą radę w codziennych kłopotach”.

Przez te 32 lata wiele się zmieniło, przedewszystkiem sam rower.

Ale dróg dobrych i tanich rowerów, których nam życzył Bolesław Prus do dziś dnia nie mamy.

### ZAGRANICZNE WYCIECZKI POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH

Wobec zbliżającego się lata i okresu urlopów, Polski Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych przystępuje do organizowania szeregu wycieczek zagranicznych. W pierwszym rzędzie brany jest pod uwagę wyjazd do Jugosławii w końcu czerwca w związku ze zlotem Sokolów Słowiańskich. W drugiej połowie sierpnia przewidziana jest wycieczka do Czechosłowacji, gdzie dziennikarze-połacy zostawiali aż do okresu kobiecej olimpiady. Wreszcie ostatnia wycieczka odbędzie się do Belgii z okazji studiów Niepodległości.

## Rio Rita gra w baseballa



Szczęśliwy moment „Rio-Rity” baseballowej.

Baseball jest jedną z najbardziej emocjonujących Ameryki Północnej gier piłkarskich. Gromadzi po sto kilkadziesiąt tysięcy widzów na trybunach budowanych nieraz w dwie kondygnacje, jedna nad drugą. Ulubięncem publiczności, mistrzom piłki i pały baseballowej: wśród których Bebe Ruth jest bezkonkurencyjny, przynosi w dochodzie wiele tysięcy dolarów.

W Europie baseball jest znacznie mniej rozpowszechniony i właściwie poza Anglią nie jest zupełnie znany.

W Anglii natomiast ostatnio zyskał sobie popularność wśród... kobiet. Jesteśmy entuzjastami sportu kobiecego, każdy przyniża, że można znaleźć setki jednak lepszych ćwiczeń dla kobiet od tego „amerykań-

skiego palanta” przy którym angielskie „misski” wyglądają tak potwornie brzydtko.

Oto scenka z meczu „Rio-Rita” contra „Heads Up”, rozegranego w Londynie na Stamford Bridge.

Widzimy właśnie emocjonujący, pełen napięcia moment, kiedy miss Edith Day z „Rio-Rity” odbiła piłkę na przyjęcie której szykowałam się właśnie osobka grająca w zespole „Heads Up” rolę „catchera”, łapacza. Proszę zwrócić uwagę, jak ta niewiasta jest opancerzona!

Jakże te „Rio-Rity” mało w sobie mają czaru i uroku kobiecości, którym w każdej sytuacji promieniuje z ekranu prawdziwa Rio-Rita.

## Sport i kościół

W poniedziałek, dnia 19 maja odbył się w miejscowości Siguna (Szwecja) wice, na którym omówiony został stosunek sportu do Kościoła. Na konferencji obecni byli: szwedzki następca tronu, przedstawiciele duchowieństwa i związków sportowych. Na wiceu omówione zostały m. in. kwestja

ustanowienia stałego organu dla współpracy Kościoła ze Sportem, sprawa urzędzenia imprez sportowych w niedziele i święta, rola prasy sportowej i wpływ tej prasy na urabianie charakteru młodego pokolenia, wreszcie poruszyli przedstawiciele duchowieństwa sprawę nabożeństw dla sportowców.

## Spółeczne znaczenie pożyczki budowlanej

Wypuszczona ostatnio nowa premijowa pożyczka budowlana posiada duże znaczenie społeczne. Świadczą o tym głosy poważnych przedstawicieli finansjery polskiej oraz przemysłu.

Prezes związku polskich fabryk cementowych p. dr. W. Kuttan oświadczył, że pożyczka ta będzie miała pierwszorzędne znaczenie dla ożywienia ruchu budowlanego w Polsce.

Według niego pożyczka została wypuszczona w odpowiedniej chwili, czego dowodzi szybkie jej pokrycie przez Syndykat Gwarancyjny Banków, a czelę których stanęła P. K. O. To szybkie pokrycie pożyczki jest dowodem, że na rynku wewnętrznym można znaleźć dostateczne kapitały na cele budowlane.

Również głosy finansjery polskiej w podobny sposób ustosunkowują się przychylnie do tej pożyczki. Według tych opinii sfery gospodarcze przyjęły zyciwiwie inicjatywę Rządu w kierunku zasilenia budownictwa mieszkaniowego funduszem, zebranych z drobnych wpływów 50-złotowych, które jednocześnie stanowią solidny i niezmiernie rentowny papier państwowy. Wszystkie, które dotychczas ukazały się w prasie

głosy, omawiające emisję nowej premijowej pożyczki budowlanej, podkreślają dobrze wybrany moment wypuszczenia tej pożyczki, a to z powodu znacznego upłynienia w chwili obecnej naszego rynku pieniężnego. Podkreślana jest również niska cena obligacji tej pożyczki, co niewątpliwie wpływa nie na szerokie jej rozprzestrzenienie. Sfery finansowe podnoszą, że dogodna jest amortyzacja tej pożyczki, gdyż będzie ona wykupiona jednorazowo przez co posiadacz obligacji nie jest narażony na stratę kursu przy amortyzacji częściowej.

Wypowiedane opinie o pożyczce zgadzają się również i pod tym względem, że przedstawia ona niebywałe dotychczas szanse wygranej, przyczem premie traktowane tu są jako dodatek poza oprocentowaniem i gwarantowanym wykupem obligacji przez państwo.

Zebrane tu opinie, które dotychczas ukazały się, świadczą, że sfery gospodarcze kraju przyjęły przychylnie pożyczkę, uważając ją za krok o dużym znaczeniu zarówno dla życia gospodarczego jak i dla zmniejszenia bezrobocia w kraju.

Z.

zmiana statutu Związku, 4) sprawozdanie z okręgu; a) stan organizacyjny i gospodarczy spółdzielni, b) sprawozdanie Rady Okręgowej za r. 1929 i plan pracy na r. 1930, 5) wybór Rady Okręgowej, 6) dzień spółdzielczości, 7) sprawy bieżące.

## Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych

Wzorem lat ubiegłych odbędzie się w r. b. szereg kursów wakacyjnych dla wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Choć kursy te nie dają uprawnień kwalifikacyjnych i obowiązuje przy ich organizowaniu zasada dobrowolnego udziału, jednak nauczycielstwo szkół powszechnych nie żałuje pracy ani wydatków pieniężnych i bierze w nich masowy udział.

Władze szkolne w roku bieżącym specjalnie zachęcają nauczycielstwo szkół powszechnych do wzięcia udziału w kursach o charakterze praktycznym a związanych z zadaniami szkoły w stosunku do kultury gospodarczej. Kursy takie odbędą się:

- 1) Ogrodniczo-pszczelnicy w Dubiocy (Polesie),
- 2) Jedwabnictwa i hodowli morwy w Milanówku pod Warszawą.
- 3) Ogrodnicy w Ursynowie,
- 4) Gospodarstwa domowego w Lubrańcu (Kujawy).

W Grodnie odbędą się dwa kursy w mies. lipcu:

- 1) historyczny i
- 2) fizyko-chemiczny.

Szczegółowe informacje o charakterze, miejscu i terminie wszystkich kursów wakacyjnych znajdują się w nr. 4 Dziennika Urzęd. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 28. IV. 1930 r.

Termin składania kart wpisowych na ręce swego inspektora szkolnego upływa z dniem 1 czerwca b.r.

## Tydzień Dziecka

Podobnie, jak w latach ubiegłych, w okresie od 26 maja do 1 czerwca r.b. odbędzie się „Tydzień Dziecka”, poświęcony propagandzie idei opieki społecznej nad dzieckiem.

Komitet miejscowy energicznie pracuje, by tydzień ten wypadł możliwie najokazalej i osiągnął zakreślone cele propagandowe.

## NOWINY DNIA

### W 25-tą rocznicę walki o szkołę polską

W roku bieżącym upływa 25-lecie strajku szkolnego w byłym Królestwie polskim, poprzedzonego strajkiem szkolnym dzieci polskich we Wrześni, o język polski w modlitwie szkolnej, zaburzeniami w Białej Podlaskiej, oraz Hrubieszowie o mowę polską w nauczaniu religii. Strajk szkolny w 1905 roku w byłym zaborze rosyjskim i w roku 1906 w zaborze pruskim, był wielką bitwą społeczeństwa polskiego z zaborcami o szkołę polską; był bitwą, wygraną przedewszystkiem przez młodzież i nauczycieli.

Dla uczczenia tej wielkiej rocznicy powstał komitet obchodu 25-lecia walki o szkołę polską, nad którym protektorat objął Pan Prezydent Rzplitej i Marszałek Józef Piłsudski. Głównym celem Komitetu jest przeprowadzenie akcji zmierzającej do ufundowa-

nia podstaw finansowych dla szkolnictwa polskiego poza granicami państwa polskiego.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych doceniając olbrzymie znaczenie zadania komitetu zwróciło się do organów podwładnych i samorządów z prośbą, o jak najwydatniejsze poparcie akcji komitetu.

### Spółdzielcza konferencja okręgowa

Dnia 29 b. m. w Grodnie odbędzie się spółdzielcza konferencja okręgowa. W konferencji wezmą udział delegaci z całego województwa białostockiego. Obrady odbędą się w teatrze miejskim, początek zjazdu o g. 10 rano. Na porządku dziennym są następujące sprawy: 1) sprawa sprzedaży nieczłonkom w związku ze zmianą ustawy o podatku przemysłowym, 2) sprawozdanie Związku za r. 1929 oraz plan pracy na r. 1930; a) centrali, b) oddziału, 3)

## Władysław Orkan

Znowu ścisnęło się z bólu wiele serc polskich na wieść o zgonie Orkana. Znakomity pisarz już od kilku lat ciężko chorował, bo rykając się, choć niby „gazda”, z dotkliwym niedostatkiem. Znały jest fakt, że gdy przed dwoma laty w tym samym Krakowie, w którym teraz sążone mu było umrzeć, obchodzono jego jubileusz, musiał sprzedać jedną z dwu posiadanych krów na opędzenie kosztów podróży i pobytu. Te smutne warunki finansowe, dosadnie ilustrujące niedolę materialną większości pisarzy polskich, stały się wraz z ową ciężką niemocą przyczyną tego, że zamilkł w ostatnich latach, dając nam już nie więcej, jak tylko swe znamienne „Listy ze wsi” (dwie serie; zamierzonej trzeciej nie zdołał napisać). Można się domyślać gorzko, palającej jego duszę, gdy bezmyślny „los” nie od dzisiaj wytrącał mu pióro z ręki a potęgowanej udręką, że czytająca Polska o nim zapominała. Nie zapomniła ponoć jednak, bo oto 3 kwietnia b. roku Warszawa przyznała mu za całokształt twórczości piarskiej swą nagrodę literacką. Ironja tegoż losu sprawiła, że niezadługo (14 maja) zasnął na wieki u progu nadziei chwycenia ponownie za pióro.

Był jednym z niewielu dotąd w literaturze polskiej, co ród swój wprost z pod strzechy wywodzili. W najlepszym tego słowa znaczeniu chłop z wольnych podgórszkich chłopów dawnej Rzeczypospolitej, który dorósł do szczytów odczuwań i rozumień dzięki najgłębszemu wysiłkowi ducha i żąrtzie

pracy myśli, a z natury sercem ofiarny—to on. Tajemnicza wódka życia obdarzyła go talentem literackim nie na ostatnią miarę, —krzepkim, bujnym, rosochatym, jak te smreki, wśród których się urodził i wzrastał i od których nazwisko otrzymał. Mimowoli przypominają się Janicki, Kasprowicz i poczęści Reymont, z którymi on, chłop z pochodzenia, tyle miał wspólnego. Tak pierwotna mocna ziemia rodzi, bo rodzic może i umie, tych, których najszczytniejszą legitymacją są podniesione do najdosłojniejszej potęgi błogie wartości naszego rdzenia, ludu.

Twarda dola i twarda — ale dla siebie — natura kazały mu bystro patrzeć w życie i nie sentymentalizować. Bogate pokłady jego uczuciowości były gruntem, z którego poparte czujną obserwacją i wielkim zmysłem krytycznym, wyłaniały się malowane przez niego postacie. Ale to współczucie, z jakim podchodził do ludzi i zjawisk, wynikało nie tylko z doskonałej znajomości niedoli bliskiego mu środowiska, lecz i z zasadniczo humanitarne-go ustosunkowywania się do świata. Romantyk do szpiku kości, nie zaś przez nowoczesną modę, miał zdecydowaną wolę i siłę przeciwstawiania się częstym nieprawościom romantyzmu: niewłaściwemu idealizowaniu i lukrecjomu przysmaczkowaniu. Dlatego może tak chętnie a nieopatrznie — tytułem zresztą pewnej chwalebny — przypisywano mu realizm a nawet naturalizm. Szukał prawdy—to wszystko.

## OBYWATEL!

### Wstępujcie w szeregi L. O. P. P.!

50 gr. miesięcznie pozwolą nam stworzyć potężne lotnictwo i środki obrony przeciwgazowej, broniące życie i dobytek przed napadem wroga!

L.O.P.P.—buduje lotniska, hangary i schrony.

L.O.P.P.—szkoli zastępy pilotów i mechaników lot.

L.O.P.P.—uświadamia, zapoznaje i zaopatruje społeczeństwo w środki obrony przeciwgazowej.

Nie wolno nam być słabszymi niż nasi wrogowie!

Więc spełnij swój obowiązek i zaraz zapisz się na członka L.O.P.P.

### Z gminy żydowskiej

W nadchodzący poniedziałek odbędzie posiedzenie Rady gminy żydowskiej celem wybrania prezesa Rady na miejsce zmarłego b. p. Margolisa. Dotąd do porozumienia co do osoby kandydata nie doszło.

### Samolot grodzieński

Odbyło się zebranie pracowników Państwowej Fabryki Tytoniowej, które powołało Komitet wykonawczy budowy aeroplanu pod nazwą „Tytoniowiec Grodzieński” dla lotniska grodzieńskiego L. O. P. P. Komitet składa się z pp. Juszeko, Michalskiego, Gimmera, Jelina, Nieczyporowiczówny i Głowczyka.

Protektorat objął p. dyr. Świechowski.

### Wystawa robót ręcznych Rodziny Wojskowej

Sekcja pracy Rodziny Wojskowej urządza wystawę robót ręcznych, najróżnorodniejszych dział: haftu, mereszek, drutowanych robót, malarstwa, bielźniarstwa i specjalnego działu czynnego w karnawale z ogromnym powodzeniem, kotyljonowego, który osiągnął poziom artystyczny miał największy zbył.

Stosownie do wymagań sezonu, będą do nabycia ubranka dziecięce i bielizna damska i męska luksusowa.

Wobec tego, że termin wystawy wyznaczony jest na połowę czerwca, uprasza się wszystkie członkinie o zgłaszanie swych robót we wtorki i piątki o godz. 5-ej do 7-ej zaczynając od 23-go maja. Roboty mogą być przyjmowane wyłącznie na wystawę lub i do zbycia.

### CZYTAJJCIE Przegład Kresowy

### WZDROJOWISKU DRUSKIENIKI

#### wille Marta i kawiarnię Erin

(dawniej pensjonat p. Julji O'Brien de Lacy) w samym centrum, przy parku i zdrojowisku dzierzawi w sezonie bieżącym

### ANNA KAWECKA

(dawniej pensjonat „Zaczisna”) i poleca się pamięci, zapewniając wzorową kuchnię dietetyczną i normalną, doskonałą obsługę i ceny umiarkowane. Pokoje jasne i słoneczne.

Pensjonat czynny od 15 maja.

### Uwaga!

Każdy może w przeciągu 10 minut wyprasować swoje ubranie na nowowynalezionej najnowszej konstrukcji wielkiej

### MASZYNE AMERYKAŃSKIEJ

Równocześnie maszyna usuwa z ubrania kurz i dezynfekuje je.

### Spieszcie się przekonać

Jedynie w znanej farbiarni i pralni chemicznej istniejącej w Grodnie od 30-tu lat

### p. f. BŁOCH Zamkowa 2

CENNIK: kamizelka 25 gr. para spodni 75 gr., marynarka 1 zł., palto 1.50 i 2 zł.

UWAGA DLA KRAWCÓW. Dekatyzacja wszelkich materiałów na oczekaniu po 15 groszy od metra.



ZNANY MEBLI magazyn

J. PIK

Grodno, Dominikańska 17  
Telefon Nr. 137

są i nadal do nabycia w drugim wyborze wszelkiego rodzaju meble jak:

ŁÓŻKA NIKLOWE, MATERACE, KRZESŁA, SZAFY, KREDENSY, OTOMANY i t. p.